PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

Nowy Górnik

DWUTYGODNIK

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 21/2016 • 1-15 LISTOPADA 2016

CENA 1,60 ZŁ W TYM VAT 8%

Temat na czasie

Krzysztof Tchórzewski, minister energii: Mamy jedyną i niepowtarzalną szansę, by doprowadzić restrukturyzację górnictwa do końca.

s. 5

W NUMERZE

Koksowe interesy tylko na najlepszym węglu

Drożeje węgiel koksowy.

STRONA 4

Tematy są wciąż otwarte

Katowicki Holding Węglowy.

STRONA 5

Zbuntowany buntownik

Kumpel kumplowi może dać w mordę. To się zdarza. Może podłożyć świnię – po tym też da się uratować przyjaźń. Ale nie może być skurwielem. Skurwiel to na przykład ktoś, kto w żywe oczy drze łacha z drugiego wtedy, jak go topi w życiowym szambie.

STRONA 6-7

Pogoda na szklane butelki

Wielokrotne wykorzystanie ekologicznych opakowań szklanych.

STRONA 8

Nowe oblicze Kugi

Informacje motoryzacyjne.

STRONA 9

Tunezja, jakiej nie znacie

Podróże marzeń.

STRONA 10

JSW SA. WRDS o Krupińskim

Czekamy na walne

NOWY GÓRNIK

W Katowicach 24 października nad kopalnią Krupiński obradowała Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego. W spotkaniu wzięli udział minister energii Krzysztof Tchórzewski i wiceminister Grzegorz Tobiszowski.

WIĘCEJ NA S. 3

Pięścią w stół

Nie siedźmy w grajdole

Komentuje Jerzy Sawczuk

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

Na przekór kryzysowi

Ciągle nie mogę się przyzwyczaić, że Jankowice są ruchem kopalni ROW. Kto na Boga taką nazwę wymyślił? Co komu w Polsce mówi nazwa kopalni ROW? Jankowice to marka. ROW to skrót. Ale niech tam, nie takie pomysły przeżyłem. Musiałem się wyżalić, bo dawno nie gościłem na łamach Nowego Górnika. Ogłosiłem przerwę w publicznych wystąpieniach, ponieważ sytuacja stała się tak zmienna i niepewna, że nawet nie miałem ochoty nadążać za kolejnymi wypowiedziami, prognozami i zmianami koncepcji. Czekałem spokojnie na efekty naszej pracy w Jankowicach. Efekty już są. Możemy się pochwalić eksploatacją ściany Z-1. Bardzo trudne warunki geologiczno-górnicze zmuszały do wyjątkowej dbałości o stosowanie wszystkich najostrzejszych zasad sztuki górniczej. Zabraliśmy się za ścianę Z-10. Tam też są zagrożenia, przede wszystkim metanowe. Ponieważ mamy centralne odmetanowanie, poprawiamy bezpieczeństwo i wynik finansowy. Gaz trafia do ciepłowni i elektrociepłowni, tam jest spalany i przetwarzany na energię. To oznacza, że oszczędzamy środowisko naturalne. Fedrujemy trzema ścianami. Teoretycznie mamy zabezpieczony front robót, ale trzeba myśleć o przyszłości. Dlatego pogłębiamy szyb 8 od poziomu 731 m do poziomu docelowego 1103 m. To kluczowa inwestycja. Jeżeli chcemy przetrwać, musimy to zrobić, aby umożliwić budowę poziomów wydobywczych 880 m i 1070 m. Unikniemy wydobycia z tak zwanych podpoziomów. Górnikom nie muszę tłumaczyć, jakie to utrudnienie.

Pozwoliłem sobie na tę wyliczankę inwestycyjną, żeby pokazać, że od tego, jak przygotujemy kopalnie do zadań, które zostaną postawione dopiero za kilka lat, zależy, czy będziemy funkcjonować. Teraz toczy się bój o to, aby rozwijać energetykę wykorzystującą węgiel kamienny. To bardzo ważne, bo musimy mieć odbiorców paliwa, które wydobywamy. Muszą to być nowoczesne bloki energetyczne, spełniające najostrzejsze normy ekologiczne i wydajnościowe. Jednak równie ważne jest, abyśmy mogli dostarczyć im paliwo. Czas kryzysu spowodował, że gonimy w piętkę. Wszędzie oszczędności, zaciskanie pasa, cięcia, odkładanie wydatków na później. Jeżeli przesadzimy, nic dobrego z tego nie wyniknie.

Kryzys spowodował, że skoncentrowaliśmy wysiłki na tym, aby za wszelką cenę przeżyć. To zrozumiałe. Jednak aby żyć po kryzysie, trzeba już rozpoczynać inwestycje, które zaczną przynosić efekty za rok, za dwa, a czasem za kilka lat. Przykład Jankowic jest klasyczny. Gdyby nie plany przygotowane przed laty i prace rozpoczęte wcześniej, nasza kopalnia nie miałaby gdzie fedrować.

Nie tak dawno w prasie zaczęto pisać o kolejnym problemie. W roku 2019 kończą się koncesje wydobywcze dla sporej części kopalń. Moim zdaniem nie ma na co czekać. Formalności związane z uzyskaniem koncesji to droga przez mękę. Trwa to długo, niemal każdy może się sprzeciwić, a zbijanie argumentów przeciwników to przynajmniej kilka kwartałów wymiany pism, opinii i analiz. Zadziwia mnie jedno. Z jednej strony, każdy samorząd chce mieć kopalnię. Z drugiej strony, przytłaczająca większość samorządowców broni się przed górnictwem jak może. Dlaczego? Pewnie wszyscy są przyzwyczajeni, że kopalnie budowały szkoły, mieszkania, boiska, baseny czy ośrodki zdrowia. Ale to było dawno. Teraz kondycja finansowa górnictwa jest mizerna. Czas zmienić sposób myślenia o nim. Nie może być tak, że wciąż jesteśmy traktowani jak skarbonka. A jeżeli już, to proszę pamiętać, że aby wyjąć ze skarbonki, to najpierw trzeba włożyć.

Poprawia się sytuacja na rynku węgla koksowego i energetycznego. Węgiel koksowy bardzo szybko zaczął być wyceniany na ponad 200 dolarów za tonę. Czy to dobrze? Chciałbym przypomnieć, że w historii JSW mieliśmy lata niespodziewanie tłuste, po których przychodziły lata nadzwyczaj chude. Nie wiem, jak analitycy oceniają obecną sytuację, ale wiem z doświadczenia, że drastyczna huśtawka cen nie jest dobra. Niech rosną powoli, ale systematycznie – to moje marzenie związane z cenami węgla koksowego. Czego się obawiam? Boję się wojen cenowych.

TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Mamy za sobą długi czas dołowania cen, bo komuś zależało, aby wyciąć konkurencję, w tym Jastrzębską Spółkę Węglową. Teraz nadszedł czas windowania cen. Czy nie jest to dalszy ciąg akcji skierowanej przeciwko naszej Spółce? Rozmawiałem z kolegami z koksowni Przyjaźń, którzy podejrzliwie patrzą na tę sytuację. „Będziemy drogo płacić za węgiel z kopalń jastrzębskich, koks będziemy musieli sprzedawać stosunkowo tanio i wkrótce może być tak, że zaczniemy mieć kłopoty finansowe. Przecież jesteśmy w jednej grupie. Wasze kłopoty oznaczają kłopoty dla nas. Kłopoty nasze bardzo szybko staną się waszym kłopotem" – mówili. Niestety, mają rację. Mają rację także ci, którzy twierdzą, że ceny węgla mogą rozłożyć polskie hutnictwo.

Ciekaw jestem, czy w Ministerstwie Energii ktoś monitoruje sytuację i wyciąga wnioski z ogólnej sytuacji rynkowej, poczynając od cen węgla, a kończąc na cenach stali i wielkości produkcji hut. Na świecie trwa wojna o surowce, trwa także walka producentów stali. Na razie informacje dla załogi JSW na ten temat są skąpe. Dobrze byłoby wiedzieć, jak wygląda gra gigantów, w której możemy dla siebie coś uszczknąć, ale możemy także wszystko stracić.

Na świecie trwa wojna o surowce, trwa także walka producentów stali. Na razie informacje dla załogi JSW na ten temat są skąpe.

Ze sporym strachem obserwuję wymachiwanie wzrastającymi cenami, ponieważ obawiam się, że może to być na przykład wspólna zagrywka chińsko-rosyjska w połączeniu z ukraińskimi, a nawet białoruskimi grupami interesu. Te kraje aż piszczą, żeby wejść mocniej na unijny rynek stali. Muszą jakoś wykosić konkurencję europejską, dlatego fajnie przysłużył im się spadek cen węgla koksowego. Mało brakowało, a JSW by padła. Teraz fajnie przysłuży im się dobijanie hut wysokimi cenami węgla koksowego i koksu. Bokami zaczną robić huty. Potem znów zdołują ceny węgla i koksu, żeby poszarpać JSW. Bardzo możliwe, że za jakiś czas nie będziemy mieć wiele do powiedzenia w sprawach węglowych, koksowych i stalowych. Czy ktoś monitoruje i analizuje sytuację?

Widzę, że redakcja Nowego Górnika stara się czasem powiązać fakty z rynku węgla, koksu i stali. Jednak są to działania sporadyczne. Może w takim razie JSW, jej zarząd i biuro zarządu zajęłoby się szerzeniem wiedzy na ten temat? Jak będziemy siedzieć tylko w węglowym grajdole, to może się okazać, że w którymś momencie wytrzeszczymy oczy ze zdumienia. Obawiam się, że o przyszłości JSW decyduje teraz sytuacja w hutach. Niestety.

Kij w mrowisko

Tworzenie rynku dla węgla

Rozwija się inicjatywa tworzenia rynku dla węgla z polskich kopalń. To znacznie lepsze rozwiązanie niż różnego rodzaju wsparcie. Jeżeli nie będzie rynku dla polskiego węgla, nie pomogą nawet najlepsze programy restrukturyzacyjne wdrażane w spółkach górniczych. Wydobyty węgiel trzeba sprzedać z zyskiem. Tylko wtedy górnictwo nabiera sensu ekonomicznego. Z radością przeczytałem więc informację o zaangażowaniu Agencji Rozwoju Przemysłu i należącej do niej Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa w program wsparcia ciepłowni służący między innymi powiększeniu rynku dla śląskiego węgla. Idea programu jest prosta, ale do tej pory przez nikogo nie była realizowana. Otóż chodzi o to, aby wspierać inwestycje w lokalnych ciepłowniach.

GRZEGORZ JANIK

poseł RP

Wciąż mamy przed oczami obraz ciepłowni węglowej niczym ze skansenu technicznego. Ciepłownia spalająca węgiel ma być brudna, z kominów musi wydobywać się tłusty, czarny dym, a okolica ma być wciąż zakopcona. To nieporozumienie. Współczesna technika zna rozwiązania, dzięki którym można radykalnie ograniczyć emisję szkodliwych wyziewów, znacząco poprawić sprawność i spowodować, że emisja dwutlenku węgla będzie ograniczona.

Inwestycja w modernizację ciepłowni ma ogromne znaczenie dla ochrony środowiska. W Polsce od wielu lat mówi się, że korzystanie z ciepła sieciowego pozwala ograniczyć negatywny wpływ palenisk domowych. Ciepłownie mogą instalować najnowszej generacji filtry, dzięki którym spalanie węgla staje się przyjazne. Bardzo dobra sprawność nowoczesnych kotłów powoduje, że do wytworzenia tej samej energii potrzeba znacznie mniej paliwa. Modernizacja ciepłowni węglowych pozwoli na to, aby węgiel wydobywany w polskich kopalniach nie był wypierany przez gaz ziemny spalany w ciepłowniach gazowych.

Szanowni Czytelnicy, proszę zwrócić uwagę, że w wielu śląskich miastach, nawet tam, gdzie są kopalnie, samorządy wolały wydać duże kwoty na budowę ciepłowni gazowych, zamiast zużywać lokalne paliwo. Dlaczego tak się działo? Powodów było kilka. Na pewno argumenty ekologiczne miały wielkie znaczenie. Gaz jest uznawany za paliwo czyste. Co stoi na przeszkodzie, aby paliwem czystym był węgiel? Trzeba jedynie wdrożyć nowoczesne technologie.

Gaz jest uznawany za paliwo czyste. Co stoi na przeszkodzie, aby paliwem czystym był węgiel? Trzeba jedynie wdrożyć nowoczesne technologie.

Gaz ziemny wypierał węgiel, bo przez dziesięciolecia działał system, poprzez który tworzono rynek gazowy. Dopłaty dla tych, którzy demontowali piece węglowe i instalowali piece gazowe, zniżki na gaz, wielkie akcje propagandowe. To była wielka, zaplanowana i dobrze finansowana akcja. W tym czasie węgiel był spychany na boczny tor. Poza nielicznymi wyjątkami nikomu nie chciało się opracowywać i rozreklamować konstrukcji nowoczesnych pieców, mało inwestowano w produkcję ekologicznych paliw węglowych. Propaganda koncentrowała się na wadach węgla jako paliwa, a nie na jego zaletach. Tworzyliśmy rynek dla gazu, a niszczyliśmy rynek dla węgla. Teraz to się zmieni.

Będzie to robić Grupa CZH należąca do Agencji Rozwoju Przemysłu. Zapowiedzi świadczą o tym, że Grupa zamierza stać się aktywnym podmiotem na rynku ciepłowniczym. Będzie wspierać inwestycje w lokalnych ciepłowniach. Pod względem dostępu do ciepła sieciowego Polska jest na szóstym miejscu w Europie. Jednak istniejące sieci przesyłowe są w złym stanie technicznym. Ciepłownictwo potrzebuje inwestycji ekologicznych. Teoretycznie samorządy powinny zajmować się tymi tematami, jednak są zbyt biedne i często nie dysponują odpowiednią kadrą. Z danych, jakie przekazuje Grupa CZH, wynika, że w niewielkie ciepłownie, o mocy do 125 megawatów cieplnych, trzeba zainwestować ponad 1,5 mld złotych. W kraju działa prawie 100 ciepłowni tej wielkości. Ich łączna moc cieplna wynosi 4 tys. megawatów. To duży rynek dla polskiego węgla. Jest o co się bić.

Powstał kolejny zespół, który ma jeszcze raz przeanalizować sytuację w kopalni Krupiński i ocenić, czy może ona pozostać w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Może pozostać, ale wtedy JSW znów stanie na krawędzi bankructwa – tak można streścić kilkuminutowy wywód ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego. Minister poinformował, że w takiej sytuacji bardzo trudne, a wręcz niemożliwe byłoby kontynuowanie jego misji na czele resortu energii. Pozostawienie Krupińskiego w JSW oznaczałoby zerwanie umowy z instytucjami finansowymi. Po ich zerwaniu Spółce znów groziłaby upadłość.

Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego o Krupińskim

W Katowicach 24 października nad kopalnią Krupiński obradowała Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego. W spotkaniu wzięli udział minister energii Krzysztof Tchórzewski i wiceminister Grzegorz Tobiszowski. Strona społeczna po raz kolejny podkreślała, że sierpniowa decyzja zarządu JSW dotycząca rozpoczęcia procedury przeniesienia Krupińskiego do Spółki Restrukturyzacji Kopalń została podjęta na podstawie analizy rynku węgla kamiennego na początku 2016 roku. Teraz z największych portów węglowych na świecie dochodzą informacje o dwukrotnie wyższych cenach. To zmienia sytuację.

NOWY GÓRNIK

W Katowicach 24 października nad kopalnią Krupiński obradowała Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego

Przewodniczący WRDS i szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz podkreślił, że powołany po rekomendacji WRDS specjalny zespół powinien przeanalizować decyzję zarządu JSW w sprawie likwidacji kopalni Krupiński, biorąc pod uwagę aktualną sytuację rynkową. Należałoby także rozważyć możliwości działania tej kopalni w innej niż obecnie strukturze organizacyjnej. Zdaniem Dominika Kolorza korzystny dla Krupińskiego wynik analiz mógłby być istotnym argumentem na rzecz zmiany decyzji o przekazaniu kopalni do SRK.

Choć zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej 8 sierpnia podjął decyzję o przekazaniu Krupińskiego Spółce Restrukturyzacji Kopalń, a rada nadzorcza Spółki zaakceptowała plan naprawy firmy, którego istotnym elementem jest to posunięcie, ostateczną decyzję podejmie walne zgromadzenie akcjonariuszy. Minister Krzysztof Tchórzewski zapowiedział, że zostanie ono zwołane na 25 listopada. Bardzo istotnym warunkiem zawarcia umowy restrukturyzacyjnej pomiędzy JSW a bankami, które objęły obligacje Spółki, było przekazanie do SRK kopalni Krupiński. Dzięki umowie spłata zobowiązań JSW została rozłożona na dłuższy czas, a raty są niższe.

Krupiński? Nie, dziękujemy państwu

Dlaczego JSW nie może pozostawić Krupińskiego w swoich strukturach? Z analiz przeprowadzonych przez Spółkę i obligatariuszy wynikało, że kopalnia nie ma szans na odzyskanie rentowności. Także zespół przeprowadzający społeczny audyt w Spółce wskazywał, że nakłady na Krupińskiego nie spowodują, że kopalnia będzie rentowna. Istotny jest jeszcze jeden argument – w Polsce jest nadprodukcja węgla energetycznego. Jak informował minister Krzysztof Tchórzewski, na zwałach przykopalnianych i placach przy elektrowniach i elektrociepłowniach leży ponad 20 mln ton węgla. Analitycy oceniają, że polskie kopalnie wydobywają o 10 mln ton węgla energetycznego za dużo w porównaniu z potrzebami polskiej energetyki. Eksport jest nieopłacalny. Ponieważ górnicy z kopalni Krupiński wydobywają przede wszystkim węgiel energetyczny, nie ma szans na jego korzystne sprzedanie. Ponad połowa urobku wydobywanego na powierzchnię to kamień. Proporcje nie poprawią się znacząco w ciągu najbliższych kilku lat. Co będzie później? – Złoże Krupińskiego jest bardzo trudne. Inwestycja w tę kopalnię nie przyniosłaby zauważalnej stopy zwrotu. Nasi obligatariusze oczekują, że skoro poszli na ustępstwa i wsparli JSW, zarobią na tym. Nie zgadzają się, abyśmy inwestowali ich pieniądze w deficytowe przedsięwzięcia – mówili przedstawiciele Spółki w czasie obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

Pomoc za zysk

Zasada jest prosta. Jeżeli JSW ma do wyboru zainwestować w Krupińskiego na przykład 100 mln złotych i nie czerpać zysku z tej inwestycji albo te same pieniądze zainwestować w innej kopalni i w ciągu kilku lat mieć np. 2 złote zysku z każdej zainwestowanej złotówki, to musi inwestować tam, gdzie będzie zysk. Tego oczekują banki. To nieprawda, że analiza kopalni Krupiński przeprowadzona przez banki była pobieżna, a prognozowane ceny węgla wydobywanego przez tę kopalnię szacowane zbyt zachowawczo. – Bankowcy dokładnie policzyli i wiedzą, że z Krupińskim Spółka nie utrzyma się na rynku. W ciągu 10 lat kopalnia przyniosła prawie miliard złotych strat. Tylko raz miała zysk. Bankowcy błyskawicznie odkryli, z czego ten zysk wynikał. Otóż w zyskownym roku praktycznie nie było żadnych inwestycji w Krupińskim – powiedział minister Tchórzewski.

– Jesteśmy przekonani, że podjęliśmy bardzo trudną, ale jedyną możliwą decyzję w sytuacji, kiedy Spółce wciąż grozi utrata płynności finansowej – mówili przedstawiciele zarządu. – Niewiele brakowało, a w lipcu tego roku Spółka straciłaby płynność finansową – podkreślił minister Tchórzewski. – Żeby płacić pensje, jednostronnie przedłużamy i tak bardzo długie terminy płatności za towary i usługi – zaznaczali przedstawiciele Spółki. – Do tej pory powstały analizy przygotowywane przez zarząd. Wynika z nich, że z Krupińskim JSW nie ma szans na przetrwanie. Z analiz przygotowanych przez specjalny zespół, w skład którego wchodzili także przedstawiciele związków zawodowych, wynikało, że Krupiński będzie miał straty. Teraz mamy powoływać kolejny zespół do przeanalizowania sytuacji. Chciałbym zapytać, jaki skład zespołu będzie można uznać za odpowiedni, tak aby wyniki jego prac nie zostały podważone – zapytał Grzegorz Tobiszowski, wiceminister energii. – Żaden z przeanalizowanych przez nas wariantów nie daje szans na trwałe odzyskanie przez tę kopalnię rentowności – dodał wiceminister.

Liczyć zawsze można

Minister Krzysztof Tchórzewski jasno dał do zrozumienia, że pozostawienie w JSW kopalni Krupiński oznacza upadek Spółki. Banki nie zgodzą się na zmianę planu restrukturyzacji JSW SA. Nie dadzą nowych kredytów, ponieważ zarządom groziłaby odpowiedzialność karna za działanie na szkodę własnych firm. Minister energii (choć nie wprost) poinformował, że w takiej sytuacji nie mógłby pełnić swojej funkcji. Jednak powołanie zespołu, który miałby jeszcze raz policzyć, czy można pozostawić Krupińskiego w strukturach JSW, czy nie ma wyjścia i trzeba kopalnie oddać do SRK, w niczym nie przeszkadza.

W czasie obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego minister informował, że walne zgromadzenie Spółki odbędzie się w połowie listopada. Po obradach, na konferencji prasowej, powiedział, że walne zostanie zwołane na 25 listopada. – Możliwe są jeszcze dalsze analizy sytuacji kopalni, o które wnioskowała strona społeczna. Jednak fakt prowadzenia analiz nie oznacza wycofania się z decyzji o przekazaniu kopalni do SRK – poinformował dziennikarzy Krzysztof Tchórzewski.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Drożeje węgiel koksowy

Koksowe interesy tylko na najlepszym węglu

Czy Jastrzębska Spółka Węglowa może budować biznesplan, biorąc pod uwagę wzrost cen węgla koksowego, który wynika między innymi z jednorazowych zdarzeń losowych? W Australii i w Chinach pogoda i kłopoty logistyczne spowodowały, że na rynku węgla koksowego doszło do gwałtownego wzrostu cen. Jednak JSW, jak wynika z nieoficjalnych informacji, jest daleko od cen, którymi zachwycają się analitycy. Poza tym tak zwane ceny benchmarkowe są cenami orientacyjnymi, a nie transakcyjnymi. W czasie obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach wiele mówiono o wzroście cen na węgiel koksowy. Wszystko po to, aby udowodnić, że kopalnia Krupiński może być rentowna. Jaka jest prawda?

JOLANTA GRUSZKA, PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU JSW SA: Nie należy mylić cen benchmarkowych z cenami transakcyjnymi zawieranymi dla różnych jakości węgla i w różnych okresach kontraktowych. Benchmark jest przede wszystkim punktem odniesienia dla określenia ceny dla nowych transakcji. Należy pamiętać, że na rynku zawarte zostały też wcześniej transakcje długoterminowe, w cenach znacznie niższych i obowiązujących do końca roku. Aktualny benchmark na poziomie 200 dol./tonę, którym zachłystują się niektórzy publicyści, dotyczy jedynie najlepszej jakości węgla koksowego, którego nie wydobywają górnicy ani w polskich, ani w czeskich kopalniach, ponieważ w Europie nie ma złóż takiego węgla. Nie ma ich także w Ameryce Północnej. Taki węgiel dostępny jest jedynie w Australii. Notowania cen dla węgli koksowych typu hard i semi-soft o jakości dostępnej w naszych kopalniach są na niższym poziomie. Różnica w cenach dochodzi do 40 proc. na niekorzyść gorszego węgla.

W Krupińskim wydobywa się przede wszystkim węgiel do celów energetycznych. Wydobycie węgla koksowego semi-soft stanowi ok. 30 proc. ogólnego wydobycia w kopalni Krupiński. Jakość tego węgla w zakresie parametrów koksotwórczych jest niestety gorsza i mniej stabilna niż jakość węgla semi-soft z innych kopalń JSW. Wraz ze spadkiem dostępności węgla bardzo dobrej jakości spada zainteresowanie koksowni węglem o jakości Krupińskiego. W ostatnich latach obserwujemy eliminację tego węgla z mieszanek do produkcji koksu.

Sytuacji na rynku węgla koksowego nie można analizować w oderwaniu od kondycji hut stali w Europie. Ponieważ mamy do czynienia z ostrą konkurencją na rynku stalowym, europejskie huty muszą ograniczać koszty. Dlatego między innymi zaczęto stosować technologię wtrysku pyłu węglowego PCI. Oznacza to wzrost wymagań co do jakości koksu i tym samym węgla do jego produkcji.

AGNIESZKA MATERNA / JSW SA

W czasie obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach wiele mówiono o wzroście cen na węgiel koksowy

Po kryzysie w roku 2009 hutnictwo europejskie przeszło głęboką restrukturyzację i przy obecnym, nagłym wzroście cen węgla australijskiego pojawiają się obawy, że powtórzy się sytuacja z roku 2008 i 2011, kiedy to nagły wzrost cen węgla koksowego okazał się niemożliwy do przełożenia na ceny stali i spowodował ograniczenie produkcji stali, a w efekcie spadek zapotrzebowania na węgiel koksowy i spadek cen.

REKLAMA

NA KRUPIŃSKIEGO TRZEBA WYDAĆ 300 MLN ZŁOTYCH. CZY TO JEST UZASADNIONE?

Niepowtarzalna szansa na restrukturyzację

Część związkowców wciąż ma nadzieję, że kopalnia Krupiński nie zostanie przekazana do SRK. Minister energii Krzysztof Tchórzewski wielokrotnie podkreślał w czasie obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, że w takim przypadku trzeba byłoby wydać 300 mln złotych, które nigdy by się nie zwróciły. Ważnym wątkiem w czasie dyskusji było uchronienie kopalni przed przejęciem przez potencjalnego niemieckiego inwestora. – Kopalnia może dostać koncesję na wydobycie metanu jako kopaliny podstawowej. Nikt jej nie przejmie. Nie możemy jednak wydać 300 mln złotych tylko po to, aby kopalnia działała przez kilka lat – mówił minister.

KRZYSZTOF TCHÓRZEWSKI, MINISTER ENERGII: Dialog ze stroną społeczną jest konieczny, ale na dzisiejszym spotkaniu nie znaleźliśmy żadnych nowych argumentów, które mogłyby wpłynąć na zmianę porozumienia restrukturyzacyjnego z wierzycielami JSW odnośnie przejścia KWK Krupiński do SRK. Ze wszystkich analiz wynika, że aby kopalnia przetrwała kilka lat, trzeba do niej dołożyć 300 mln złotych. Czy to ma sens? JSW w tym roku potrzebuje jeszcze ok. 300 mln złotych, dlatego wyemituje obligacje. Na przyszły rok Spółka planuje nową emisję akcji o wartości ok. 600 mln złotych. Te pieniądze są niezbędne, aby firma normalnie pracowała.

Wszystkim nam zależy, żeby JSW znów była championem koksowym w Europie. Moim celem jest doprowadzenie do tego, żeby JSW wróciła do świetności. Mamy jedyną i niepowtarzalną szansę, by doprowadzić restrukturyzację górnictwa do końca. Stworzyliśmy odpowiednie warunki. Przed nami jednak mało czasu, bo Bruksela zgodziła się na pomoc publiczną dla sektora tylko do końca 2018 roku. W 2019 roku branża nie dostanie budżetowej dotacji na osłony dla odchodzących z pracy. Co stanie się z górnikami, którzy zostaliby w Krupińskim na przykład do 2020 roku i wtedy bylibyśmy zmuszeni zamknąć kopalnię? Kto zagwarantuje im osłony? **ST**

NOWY GÓRNIK

Andrzej Powała, przewodniczący Solidarności w Budryku, przekonywał, że decyzja w sprawie Krupińskiego została podjęta zbyt pochopnie

Katowicki Holding Węglowy

Tematy są wciąż otwarte

24 października minister energii Krzysztof Tchórzewski, wiceminister Grzegorz Tobiszowski oraz członkowie zarządu KHW rozmawiali z przedstawicielami strony społecznej o bieżącej sytuacji Katowickiego Holdingu Węglowego, planach dotyczących restrukturyzacji i niezbędnych zmian, jak też o wstępnej ocenie przez Ministerstwo Energii koncepcji przedłożonych przez zarząd spółki.

Związkowcy po raz kolejny otrzymali szczegółową informację o stanie spółki, a także ogólnej sytuacji górnictwa, widzianej z perspektywy ME, oraz przedstawiono im starania resortu dotyczące branży.

Jak kilkakrotnie podkreślał minister Tchórzewski, w kwestii KHW była mowa o koncepcjach i możliwościach pewnych działań, nie zaś jeszcze o decyzjach. Ministerstwo jako przedstawiciel właściciela, czyli Skarbu Państwa, podejmie decyzję po zbadaniu, w jakim stopniu i które z możliwych rozwiązań będzie dopinało się finansowo oraz w największym stopniu uwzględniało problem społeczny dotyczący zatrudnienia.

Sytuację KHW przedstawiono jako trudniejszą niż w wypadku Kompanii Węglowej i JSW – z jednej strony z uwagi na wielkość wygenerowanego w przeszłości zadłużenia w stosunku do możliwości sprzedaży i ceny uzyskiwanej za wydobyty węgiel, z drugiej – ze względu na ruchy konieczne, by poprawić wielkość wydobycia w przeliczeniu na zatrudnienie w firmie.

Znany jest cel – uzyskanie stabilności finansowej przez spółkę i możliwości jej dalszego działania, trzeba jeszcze wytyczyć drogę do jego osiągnięcia.

Mówiąc o przyszłości, prezes Tomasz Cudny podkreślał, że chodzi o działania długofalowe, których efekty będzie można ocenić za dwa-trzy lata. Obecne problemy z wydobyciem są rezultatem braku takiego podejścia w przeszłości i odsuwaniem niezbędnych działań.

Przez trzy miesiące, jakie uzyskała spółka w odroczeniu płatności raty obligacji, banki-wierzyciele będą zapoznawać się z programem zmian, który musi im być przedłożony do końca października. To też czas na podjęcie przez właściciela decyzji dotyczących drogi, jaką wybierze dla KHW.

Kolejne spotkanie ze stroną społeczną – przedstawicielami związków zawodowych działających w spółce – przewidziano na drugą połowę listopada br.

WJ/KHW

REKLAMA

Zbunto

ZWIĄZEK ZAWODOWY JEDNOŚĆ PRACOWNIKÓW JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ SA RUCH BORYNIA. Kumpel kumplowi może dać w mordę. To się zdarza. Może podłożyć świnię – po tym też da się uratować przyjaźń. Ale nie może być skurwielem. Skurwiel to na przykład ktoś, kto w żywe oczy drze łacha z drugiego wtedy, jak go topi w życiowym szambie. Nie można tak pogrywać z kumplem, z którym tyra się w jednej brygadzie, stoi się pod prysznicem po szychcie i jeden drugiemu pomaga domyć plecy. Na skurwysyństwo trzeba twardo odpowiedzieć. Dlatego Alan Szyda, przewodniczący Związku Zawodowego Jedność Ruch Borynia, procesuje się z kilkoma najważniejszymi działaczami organizacji kopalnianej i spółkowej.

NOWY GÓRNIK

Alan Szyda, przewodniczący Związku Zawodowego Jedność Pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA Ruch Borynia

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Alan Szyda chciał być buntownikiem. Wstąpił do związku Jedność. Teraz zbuntował się i buntownikiem już nie będzie. O Jedności opowiada jak o ośmiornicy. – Ja bym ich wszystkich rozpracował i dosięgłaby ich ręka sprawiedliwości, gdybym nie miał rodziny. Dlatego zawieszam broń na kołku. Nie chcę walczyć. Chcę jedynie udowodnić, że jestem czysty. Nikomu nie ukradłem pieniędzy, nie defraudowałem składek, nie ukradłem związkowego sprzętu. Pokażę, że ludzie, o których mam złą opinię, chcieli z biura mojego związku ukraść materiały. Chcę pokazać mechanizm, moim zdaniem nieuczciwego, gospodarowania związkowymi pieniędzmi – mówi Alan Szyda.

Dla kogoś innego byłoby to gigantyczne wyzwanie i walka ponad siły. Alan Szyda uważa, że do minimum ograniczył pole konfliktu z częścią dawnych współpracowników i organizacyjnych kolegów. – Chcę zrobić tyle, żebym mógł wejść do szoli, spojrzeć kolegom prosto w oczy i żebyśmy wszyscy w tej szoli wiedzieli, że jestem uczciwym człowiekiem – mówi.

Strajk i przełom w myśleniu

Wiesław Wójtowicz ma wielki dar. Potrafi przekonująco mówić, porwać za sobą ludzi i stworzyć niezbyt liczną, ale oddaną grupę współpracowników.

– Poznałem go w czasie zimowych strajków. Mówił jak Lech Wałęsa w stoczni w czasie strajków robotniczych w 1980 roku. Mówił to, co czułem i co chciałem usłyszeć. Fascynująca osobowość. Ma przywództwo w genach. Jest mistrzem socjotechniki, manipulacji i organizacji. Ten człowiek naprawdę mógłby zrobić wiele pożytecznych rzeczy dla pracowników i dla Spółki – mówi Alan Szyda.

– Potrafi pan rozpoznać manipulację? Jest pan odporny na chwyty socjotechniczne? – pytam.

– Myślę, że potrafię poznać, kiedy ktoś chce mną manipulować. W zimie 2015 roku była wyjątkowa atmosfera. Długi strajk, starcia z policją, żal do reprezentatywnych organizacji związkowych, które manipulowały górnikami, wściekłość na zarząd, na rządzące partie. To wszystko powodowało, że moi koledzy i ja patrzyliśmy na Wójtowicza jak na człowieka, który pokaże nam drogę do odzyskania godności – odpowiada Szyda.

– Co nie podobało się panu w działaniu dużych związków?

– Wszystko. Ja i duża część załogi czuliśmy się oszukani po tym, jak zostało podpisane porozumienie kończące strajk.

– Spotkał pan się z Wiesławem Wójtowiczem, liderem związkowym, i „zakochał" się pan w nim?

– Zaimponował mi. Byłem przekonany, że wspólnie, w związku Jedność, możemy zrobić wielkie i pożyteczne rzeczy dla górników i całej Spółki.

– Nie zrobiliście wielkich rzeczy?

– Walczył z betonem związkowym, a zaczął działać jak największy beton. Używał pięknych słów, ale to była ściema.

Impulsem była gumowa kula

Alan Szyda stał przed szpitalem. Po drugiej stronie ulicy, blisko wejścia do siedziby JSW, policja walczyła z grupą napierającą na drzwi wejściowe. Policjanci zaczęli strzelać z broni gładkolufowej. Szyda poczuł, jak gumowa kula musnęła jego plecy. Nie lubi, jak ktoś do niego strzela, nawet jeżeli strzela gumowymi kulami. – Po zimowym strajku i protestach przed siedzibą JSW związek Jedność nabrał wiatru w żagle. Wiesław Wójtowicz i jego współpracownicy organizowali serię spotkań informacyjnych. Nastroje w kopalniach były wybuchowe. My działaliśmy w fajnej otoczce konspiracji. Na przykład umawialiśmy się na spotkanie w jakimś lokalu, przed którym kręciło się kilku facetów w koszulkach związkowych, a my telefonicznie zawiadamialiśmy chłopaków, że miejsce spotkania zostało zmienione. Ci w koszulkach mieli wprowadzić przeciwnika w błąd. Konspira potęguje wrażenie jedności i wspólnoty – opowiada Szyda.

– Jakiego przeciwnika chcieliście wprowadzić w błąd?

– Tworzyliśmy związek, który miał rozsadzić cały układ w Spółce. To normalne, że powinniśmy mieć przeciwników.

– Kiedy zorientował się pan, że nie rozsadzacie układu?

– Jak jedna z organizacji kopalnianych, wbrew oficjalnym deklaracjom, wzięła od kopalni dofinansowanie do wycieczki. To zostało źle przyjęte. Zapytałem Wójtowicza, dlaczego na to pozwala. Zbył mnie wykrętną odpowiedzią.

Związek darmowy i odpłatny

Związek Zawodowy Jedność Ruch Borynia był darmowy. Związek Zawodowy Jedność był odpłatny. Związek darmowy oferował walkę o prawa pracownicze. Nie oferował na przykład pomocy w procesach ze Spółką. Związek odpłatny organizował pomoc w procesach, dawał zapomogi. Sprawa jasna – żeby dawać pieniądze, trzeba je mieć. Z czego żył związek darmowy? Z tego, co dostał od związku Jedność. Wyposażenie biura, drobny sprzęt, komputery – to wszystko było własnością Jedności odpłatnej. – Członkowie związku darmowego myśleli, że Wiesław Wójtowicz jest taki zapobiegliwy, że wszystko potrafi zorganizować bez pieniędzy. Oficjalna informacja była taka, że potrafimy wszystkich bronić za darmo – mówi Alan Szyda.

– Jakie składki trzeba płacić za członkostwo w Jedności? – pytam Wiesława Wójtowicza.

– Każdy płaci 0,7 proc. od zarobku brutto – odpowiada.

– To jeden z chwytów. Są związki, które biorą 0,5 proc. albo 1 proc od zarobku netto. W Jedności wielkość składki liczy się od zarobku brutto. To tylko pozorna oszczędność, nieuczciwy chwyt reklamowy. Procent od brutto zawsze jest większy niż procent od netto – mówi Alan Szyda. Darmowa przynależność i darmowa obrona pracownika od początku były chwytem marketingowym. – Jeżeli ktoś zapisywał się „na darmochę", mówiliśmy mu, że jak zapłaci, będzie miał korzyści. Jak nie zapłaci, to nie będzie ich miał. Już na początku był podział na lepszych i gorszych – opowiada Alan Szyda. Oczywiście, mimo wstrętu do betonu, Jedność nie rezygnowała z tego, aby pracodawca potrącał składkę i odprowadzał na konto związku.

– Nikogo nie dzieliliśmy. Organizacje działające w kopalniach i ruchach kopalń zawiesiły składki na czas kryzysu w JSW – mówi Wiesław Wójtowicz, faktyczny założyciel Jedności i animator ruchu, który pod różnymi szyldami Jedności działa w JSW, główny ideolog i człowiek, bez którego związek nie rozrósłby się tak imponująco.

Niestety, pan Wiesław Wójtowicz wypowiedział się nieprecyzyjnie. Rzeczywiście, w czasie kryzysu członkowie organizacji kopalnianej nie płacą składek. Jednak ci sami członkowie Związku Zawodowego Jedność składki płacą. Stawka – 0,7 proc. od pensji brutto.

– To i tak mniej niż członkowie innych organizacji związkowych – mówi Wiesław Wójtowicz.

I znów pan Wójtowicz wyraził się nieprecyzyjnie. Inni liczą od płacy netto.

Zamieszanie z pełnomocnictwem

Jedność walczy o pieniądze. Górnicy podpisywali pełnomocnictwa, dzięki którym byli reprezentowani w sądzie. Pełnomocnikami byli Wiesław Wójtowicz i zawodowy prawnik.

Pełnomocnictwo jest tak napisane, że łatwo je zmienić. Mało tego, Alan Szyda nie może pogodzić się z tym, że w niektórych pełnomocnictwach łatwo można było zmienić na przykład zakres żądań.

– To naturalne, jak jestem pełnomocnikiem – stwierdza Wójtowicz.

Klonowanie członków

Jedność jest związkiem antyzwiązkowym. Każda z jego organizacji jest nastawiona

owany buntownik

konfrontacyjnie do zarządu i do tak zwanych reprezentatywnych organizacji związkowych. Dlaczego do zarządu? To wiadomo. Zarząd ma oddać pracownikom to, co stracili w lutym 2015 roku, po kilkunastodniowym strajku. Skąd niechęć do reprezentatywnych organizacji związkowych? To beton, który kolaboruje z zarządem, bo potrzebuje oddelegowań, załatwia fuchy dla kumpli, wchodzi w układy biznesowe. Jedność miała niczego nie potrzebować od zarządu.

Chyba najszybciej odeszła od zasady „żadnych oddelegowań". Żeby mieć choć jednego oddelegowanego działacza do pracy związkowej, trzeba mieć odpowiednią liczbę członków. Co zrobić, jak członków jest za mało? Trzeba ich sklonować. Klonowanie to bardzo prosty zabieg. Jeżeli statystyczny Jan Kowalski zapisuje się do Związku Zawodowego Jedność Ruch Borynia, może także zapisać się do kilku innych związków ze słowem „Jedność" w nazwie. Na przykład do ZZ Jedność KWK Pniówek, Krupiński, do związku w Zofiówce. Prawo na to pozwala. Składek nie płaci, czyli to żaden koszt. Dzięki takiej operacji można z jednego pracownika stworzyć na przykład czterech członków związku. Teoretycznie wystarczyłoby na przykład najwyżej 200 pracowników JSW, żeby w każdej kopalni mieć oddelegowania. – Miałem w Boryni około 280 osób, ale około 100 z nich to pracownicy z innych kopalń – mówi Alan Szyda.

On mówi to, co ja chcę słyszeć

Wiesław Wójtowicz opracował perfekcyjny system. – Ludzie myśleli, że wszystko, co mamy w biurze, to z ich składek i że należy do nich. I tu pierwsza pomyłka. To należało do szczebla wyżej. Ja byłem całkowicie uzależniony od tego, co dostanę od władz zwierzchnich. Podstawowym zadaniem, o jakim zawsze mówił Wójtowicz, był nabór nowych członków.

Jeżeli nie było mnie w biurze związku, nigdy nie zapytał: „Dlaczego tam cię nie ma? Przecież ludzie mogą przyjść, bo potrzebują pomocy". Zawsze pytał: „Dlaczego cię tam nie ma? Ludzie mogą przyjść, zapisać się" – mówi Alan Szyda.

– O czym to świadczy?

– O tym, że jemu zależało na tym, aby mieć jak najwięcej członków. To jego charakterystyczne zachowanie zwróciło moją uwagę. Mieliśmy być jednością, a staliśmy się werbownikami. Wiele jego działań uznaję za nieetyczne. Dlatego już nigdy mu nie zaufam – deklaruje Szyda.

Racja lepsza niż wykształcenie

– Nie mam wielkiego wykształcenia, nie jestem wyjątkowo inteligentny. Skończyłem szkołę średnią. Wygrywam, ponieważ mam rację. Moją siłą jest racja – mówi Wójtowicz.

Pan Wójtowicz jest zbyt skromny. Przypominam sobie rozmowę z Jerzym Markowskim sprzed ponad 10 lat. Można ją streścić tak: „To bardzo inteligentny facet. Świetny fachowiec. Mógłby zrobić wiele dobrego. Zawsze widać było, że chce przewodzić, kierować i być liderem. Mówiłem mu, żeby skończył jakieś studia, że mu pomogę i wtedy wejdzie do ścisłego kierownictwa kopalni Budryk. Zamiast posłuchać, zaczął ze mną wojować". Tak zapamiętałem charakterystykę, jaką nakreślił Jerzy Markowski, nazywany budowniczym Budryka, ministrem, którym nie jest od około 20 lat, i senatorem, którym nie jest od kilkunastu lat. Wiesława Wójtowicza nie udało się zwolnić dyscyplinarnie za udział i organizację najdłuższego, prawie dwumiesięcznego strajku w kopalni Budryk. Wszystko wskazywało, że strajk był nielegalny. Zdanie sądu było inne. Coś, co miało zniszczyć Wójtowicza, wzmocniło go. Stał się silny nie tylko w Budryku. Zaczął rozszerzać swoje wpływy na całą JSW.

Związkowanie albo rodzina

Alan Szyda przez kilka miesięcy żył wyłącznie sprawami związku. – Żona powiedziała mi, że tak dłużej nie może być. Postawiła warunek – albo zacznę zajmować się rodziną, albo rozwiedzie się ze mną. Nie chodziło tylko o moje zaangażowanie. Żona zaczęła dostawać dziwne informacje, docierały do niej różne plotki. Na przykład to, że zdradzam ją z żoną mojego kolegi, że jestem złodziejem, okradłem związek zawodowy, że zostałem dyscyplinarnie zwolniony. Przed dom zajechało kilku osiłków. Zrobili krótki pokaz siły. Zacząłem bać się o rodzinę. Postanowiłem wyjaśnić najważniejsze dla mnie sprawy, a resztą niech zajmują się policja, prokuratura i odpowiednie służby – mówi Alan Szyda.

– Są sprawy dla służb innych niż policja? – pytam.

– To nie jest temat do pańskiego tekstu – odpowiada Szyda.

Kasa, kasa, kasa

Różne formy presji nasiliły się, kiedy Alan Szyda zaczął interesować się procesami przeciwko JSW. To pokłosie porozumień kończących strajk. Zgodnie z porozumieniami postrajkowymi górnicy mieli dłużej pracować, odpracowywać straty, Spółka zawiesiła wypłatę deputatu węglowego i rozłożyła wypłatę barbórki na raty. Związek Jedność zorganizował dużą grupę pracowników i zaczęły się procesy o zwrot należnych pieniędzy i odsetek.

Pracownik wygrywa powiedzmy 500 złotych. Firmę to kosztuje 500 złotych wypłaconych pracownikowi i na przykład 1600 złotych zasądzone za zastępstwo procesowe. Pieniądze dostaje pracownik, jednak musi opłacić to zastępstwo. Każda sprawa jest praktycznie identyczna. Ludzie szybko zaczęli szemrać, że przecież łatwo zawrzeć układ: kwotą 1600 złotych dzielimy się sprawiedliwie.

– To brzmi jak oskarżenie o przestępstwo. Zdaje pan sobie sprawę? – pytam Alana Szydę.

– Ja nikogo nie oskarżam. Opowiadam panu o presji szeptanych oskarżeń, pomówień, których między innymi byłem ofiarą – odpowiada.

– Przecież nie pan organizował akcję procesów ze Spółką.

– Koledzy zaczęli zastanawiać się, ile z tego mam, bo przecież byłem najbliżej. Prosiłem, żeby wszystko było transparentne. Jednak atmosfera wojny ze Spółką i z betonem związkowym była ważniejsza. Zawsze słyszałem, że to nie moja sprawa. A moi koledzy liczyli w prosty sposób – jak jest na przykład 500 pozwów, a od każdego ktoś zarobi po 500 złotych, to ma 250 tys. złotych. Robota czysta, taśmowa, bezproblemowa. Moim zdaniem związek powinien to robić w ramach statutowych obowiązków.

– Pański związek?

– Nie mój, ale Jedność. Po tym narysowałem sobie strukturę zależności między formalnie odrębnymi i niezależnymi związkami. Zaczęło to przypominać ośmiornicę finansową albo jakąś piramidę.

Konfabulacje

Wiesław Wójtowicz uważa, że Alan Szyda ma skłonność do konfabulacji. – On bawił się w jakieś nagrywanie kolegów, szpiegowanie, wykrywał spiski – mówi Wójtowicz.

– Proszę mi powiedzieć, ile osób wystąpiło przeciwko Spółce na drogę sądową?

– Chyba około 300 spraw wygraliśmy. Pełnomocnictwa były wystawiane na mnie i na prawników na wypadek, gdybym nie mógł reprezentować pracowników przed sądem. Wie pan, nie zawsze mógłbym pogodzić terminy rozpraw, które były w różnych sądach.

– W ilu sprawach pan reprezentował pracowników przed sądem?

– W kilkunastu.

To oznacza, że w ponad 200 sprawach reprezentantami byli zawodowi prawnicy. Ponieważ Wójtowicz nie jest prawnikiem, za jego reprezentację Spółka nie płaciła. Sąd zasądza opłatę tylko wtedy, kiedy reprezentantem jest zawodowy prawnik. Gdyby Wiesław Wójtowicz miał więcej czasu, mógł zaoszczędzić Spółce sporo pieniędzy. Niestety, Spółka nie ma żadnego wpływu na pana Wójtowicza, ponieważ jest on emerytem. – Powoli będę wycofywał się z działalności. Dobiegam sześćdziesiątki. Czas odpocząć – mówi Wójtowicz.

Odejdę na własnych warunkach

Alan Szyda jest wciąż przewodniczącym Związku Zawodowego Jedność Pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA Ruch Borynia, chociaż próbowano go bezprawnie pozbawić funkcji. W sierpniu tego roku mała grupa zorganizowała pseudowybory. Sąd uznał, że odbyły się one niezgodnie ze statutem. Delegatów uprawnionych do głosowania wybrała dwuosobowa komisja wyborcza, a nie członkowie związku. Coś sypnęło się w sprawnie działającej maszynie skonstruowanej przez Wiesława Wójtowicza. Wybranie delegatów przez dwuosobową komisję wyborczą jest zagrywką ośmieszającą przeciwników Alana Szydy. To kompromitacja podstawowych zasad demokracji związkowej. Wybrany w ten sposób przewodniczący tylko dwa tygodnie cieszył się oddelegowaniem. Szyda z oddelegowania zrezygnował. Dlaczego? Bo jak mówił wcześniej, chce wejść do szoli, spojrzeć kolegom w oczy i udowodnić, że jest uczciwy. Jeszcze trochę poczeka, zanim wszystko rzuci. Chce do końca doprowadzić sprawę włamania do siedziby swojego związku. Włamali się zaufani ludzie Wiesława Wójtowicza. Policja znalazła skradzione rzeczy. W sumie to pierdoły, ale sam fakt włamania jest karygodny. Chce także, aby została wyjaśniona sprawa pełnomocnictw i reprezentacji pracowników przed sądami. – Jeżeli to prawda, że na tym ktoś mógł zarobić setki tysięcy złotych, bo umożliwił mu to związek Jedność, niech to wyjaśnią organa ścigania. Nie pozwolę, żeby mnie z tym kojarzono – mówi Alan Szyda.

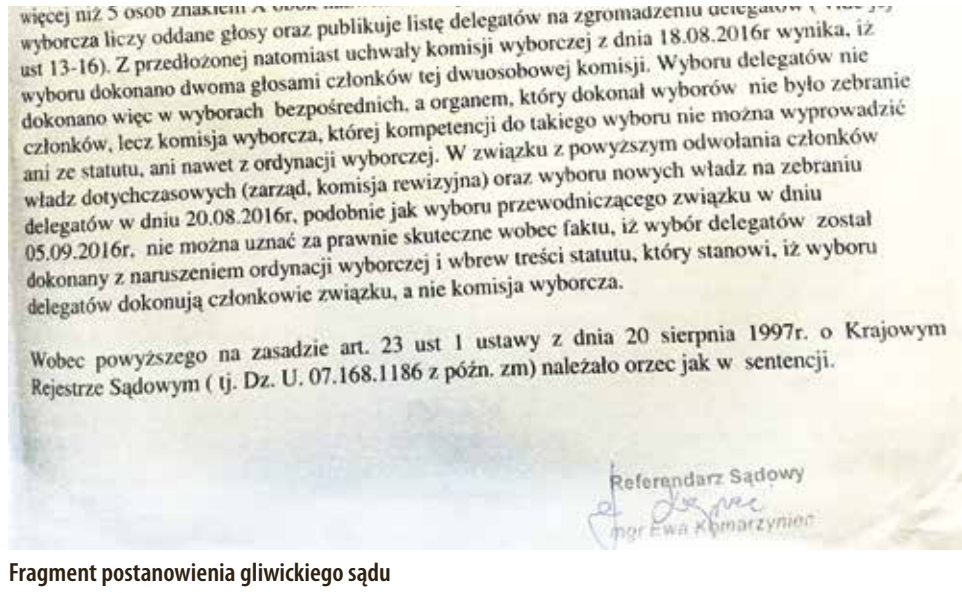

więcej niż 5 osób znakiem X obok [illegible] wyborcza liczy oddane głosy oraz publikuje listę delegatów na zgromadzeniu delegatów ([illegible] ust 13-16). Z przedłożonej natomiast uchwały komisji wyborczej z dnia 18.08.2016r wynika, iż wyboru dokonano dwoma głosami członków tej dwuosobowej komisji. Wyboru delegatów nie dokonano więc w wyborach bezpośrednich, a organem, który dokonał wyborów nie było zebranie członków, lecz komisja wyborcza, której kompetencji do takiego wyboru nie można wyprowadzić ani ze statutu, ani nawet z ordynacji wyborczej. W związku z powyższym odwołania członków władz dotychczasowych (zarząd, komisja rewizyjna) oraz wyboru nowych władz na zebraniu delegatów w dniu 20.08.2016r, podobnie jak wyboru przewodniczącego związku w dniu 05.09.2016r, nie można uznać za prawnie skuteczne wobec faktu, iż wybór delegatów został dokonany z naruszeniem ordynacji wyborczej i wbrew treści statutu, który stanowi, iż wyboru delegatów dokonują członkowie związku, a nie komisja wyborcza.

Wobec powyższego na zasadzie art. 23 ust 1 ustawy z dnia 20 sierpnia 1997r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (tj. Dz. U. 07.168.1186 z późn. zm) należało orzec jak w sentencji.

Referendarz Sądowy
mgr Ewa Komarzyniec

Fragment postanowienia gliwickiego sądu

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Wielokrotne wykorzystanie ekologicznych opakowań szklanych

Pogoda na szklane butelki

Dawno już minęły czasy, gdy mleczarz co rana zostawiał pod drzwiami butelkę świeżego mleka, a w domowych kuchniach rodziny gromadziły butelki zwrotne po oranżadzie czy piwie. Z nastaniem III Rzeczypospolitej przyszło nowe – kolorowe, nietłukące się i o różnych kształtach butelki plastikowe. Musiało minąć kilkanaście lat, by Polacy zaczęli wracać do brzęczących butelek. Wróciły do łask zarówno ze względu na swoje walory praktyczne, jak i ekologiczne.

Szkło wytwarza się z surowców najobficiej występujących na naszej planecie – piasku, sody i wapieni. Do wyprodukowania 1 tony szkła potrzeba 800 kilogramów piasku, 280 kilogramów wapnia, 230 kilogramów sody i 30 kilogramów barwników. Jest jednym z najbardziej energochłonnych spośród materiałów do produkcji opakowań. Nowoczesne polskie huty dzięki najnowszemu sprzętowi są jednymi z najwydajniejszych i najliczniejszych w Europie. Corocznie produkujemy ok. 1 mln ton szklanych butelek i słoików. Największe zastosowanie szkło ma w przemyśle piwowarskim i żywnościowym, wykorzystywane jest też do opakowań farmaceutycznych, chemii gospodarczej, do zniczy, flakonów na kosmetyki. Ponad 50 proc. wszystkich piw w minionym roku sprzedano w butelkach zwrotnych.

Opakowania szklane pod wieloma względami są praktyczniejsze od plastikowych. Badania przeprowadzone przez fundację ProKarton wykazały, że szklana butelka kojarzy się Polakom z czystością, możliwością wielokrotnego wykorzystywania oraz tym, że produkt stykający się ze szkłem nie zmienia smaku. Ma to naukowe uzasadnienie – eksperymenty dowiodły, że przy temperaturze 15 stopni Celsjusza z plastiku do cieczy przenikają szkodliwe substancje, m.in. bisfenol A (BPA), podczas gdy szkło szczelnie chroni przed przedostaniem się z otoczenia niepożądanych składników, a samo nic nie wydziela. W przeciwieństwie do metalowych opakowań szkło zabezpiecza produkty przed zanieczyszczeniem metalami ciężkimi, przez co nie zmienia się ich smak, zapach i skład chemiczny. W tym kontekście takie zalety plastikowych butelek jak to, że są lżejsze, nie tłuką się czy że można je zgnieść, wypadają blado. A nawet nie wspomnieliśmy jeszcze o najważniejszym aspekcie, czyli o ekologii.

Ekoszkło

Jedną z unikatowych cech szkła jest to, że może być ono nieskończenie recyklingowane bez żadnej straty jakości. Jest idealnym surowcem do powtórnego użycia i odzysku, ponieważ łatwo je czyścić i zdezynfekować, nie wchodzi również w reakcje chemiczne z innymi substancjami. Nawet wyrzucona butelka szklana nie zanieczyszcza przyrody szkodliwymi substancjami, ponieważ jest zrobiona w 100 proc. z materiałów występujących w środowisku naturalnym. Nie rozkłada się też przez 500 lat, jak szklana. Najbardziej ekologicznym sposobem zagospodarowania zużytych butelek jest oczywiście recykling, niestety nie są one pod tym względem w Polsce w pełni wykorzystywane.

Każdy z nas rocznie wyrzuca ok. 56 opakowań szklanych, które w całości można powtórnie wykorzystać. W Europie w latach 80. butelki rotowały 40–50 razy, tymczasem dziś liczba ta spadła poniżej 30. Liderami używania butelek zwrotnych są Dania, Finlandia, Norwegia i Holandia, gdzie konsumenci zwracają do sklepów 70 proc. opakowań ekologicznych. W Polsce z ich recyklingiem jest jeszcze gorzej – butelka krąży między sklepem a jej ponownym napełnieniem średnio 8–12 razy. W całym kraju jest w obiegu niemal 400 mln butelek zwrotnych o wartości 150 mln złotych, a mogłyby zostać ponownie użyte co najmniej 20 razy.

Szklane opakowania spełniają wszystkie wymagania stawiane przez Dyrektywę UE określającą politykę opakowań oraz odpadów opakowaniowych. Jej głównym celem jest zapobieganie powstawaniu zagrożeń dla środowiska i ograniczenie zasięgu problemów już występujących oraz recykling.

Polscy konsumenci różnie motywują wybór plastikowych opakowań albo niezwracania szklanych butelek do sklepów. Wskazują na zmiany w stylu życia i konsumpcji, przez które mają coraz mniej czasu na mycie i zawożenie butelek do sklepów. Skarżą się też na to, że w wielu punktach handlowych zwrot jest kłopotliwy – jedynie część sklepów przyjmuje wszystkie zwracane butelki, inne tylko te z paragonem, inne zaś w ogóle nie przyjmują opakowań zwrotnych. Na dodatek współczesny handel zasypuje ich tańszymi, kolorowymi, jednorazowymi opakowaniami bezzwrotnymi i tylko klienci z silną wolą potrafią się temu przeciwstawić.

Długa droga powrotna

Wielka szkoda, ponieważ odnoszenie do punktu sprzedaży szklanych opakowań zwrotnych ogranicza zużycie zasobów naturalnych: energii elektrycznej, piasku, wapnia, sody, barwników. Podczas produkcji jednej butelki wykorzystuje się 1100 W mocy, czyli w przeliczeniu 11 godzin chłodzenia piwa w lodówce albo dobowe zużycie energii przez komputer. Z kolei zwrócona butelka to oszczędność energii jak przy oświetleniu dużego pokoju przez cztery godziny. Powtórne wykorzystanie szklanych opakowań redukuje też zalegające na wysypiskach odpady: gdyby wszystkie butelki z kaucją wyrzucać, zamiast przywracać do obiegu, rocznie powstałoby 600 tys. ton śmieci – huty w Polsce przetwarzają ich obecnie dwukrotnie mniej.

ARCHIWUM

Zanim butelka zwrotna wróci w ręce konsumenta, przechodzi długą drogę, na której zajmuje się nią wiele organizacji i ludzi. Aby została napełniona i postawiona na półce sklepowej, musi zostać przetransportowana, umyta, trafić na linię produkcyjną w celu napełnienia i zakorkowania. Szkło jest jedynym materiałem, który można produkować w „pętli zamkniętej" (cradle to cradle), czyli wciąż recyklingować w celu produkowania nowych butelek i nie trafia do odpadów.

Także uszkodzone egzemplarze – butelki pęknięte i wyszczerbione – znajdują swoje zastosowanie w procesie wtórnego przetwarzania. Posegregowana stłuczka szklana trafia do stacji uzdatniania, gdzie usuwa się z niej zanieczyszczenia, tj. nakrętki i etykiety, i dalej rozdrabnia się ją i myje. W tej formie trafia do huty szkła, gdzie dzieli się ją na zestawy szklarskie (określona masa szkła) i topi w wannie szklarskiej. Powstałą lawę szklaną dzieli się na krople, z których w specjalnych formach kształtuje się ostateczny wygląd produktu. Na koniec szkło poddawane jest hartowaniu, uszlachetnianiu i ocenie jakości. W przypadku stłuczki szklanej wytapia się z niej nowe wyroby – słoiki, znicze, ozdoby, materiały budowlane – nieskończoną ilość razy, oszczędzając surowce, 50 proc. wody i 30 proc. energii. W procesie jej wytopu obniża się też emisję dwutlenku węgla do atmosfery (tona metryczna stłuczki obniża emisję do 500 kilogramów), zatem ekologiczne walory przetwarzania szkła są wielopłaszczyznowe.

Wyrzucając butelki

Jeśli mamy w domu wiele opakowań szklanych, ale nie mamy czasu, chęci albo możliwości oddawać ich do skupu, powinniśmy przed wyrzuceniem odpowiednio je przygotować. Nie nastręcza to wiele trudności, ponieważ opakowań nie trzeba dokładnie myć, wystarczy jedynie usunąć z nich zanieczyszczenia i resztki. Możemy zostawić etykiety i kawałki metalowych i plastikowych zamknięć – instalacje do czyszczenia stłuczki w hutach szkła odseparują od szkła te części. Bezbarwne szklane butelki wrzucamy do białych pojemników, a kolorowe do zielonych, najlepiej ostrożnie – im mniej się stłucze, tym większą wartość będzie miał oddany surowiec.

Kalendarz ekologiczny

18 listopada Światowy – Dzień Rzucania Palenia

Na pomysł, by palacze choć przez jeden dzień w roku wstrzymali się od dymka, wpadł w 1974 roku amerykański dziennikarz Lynn Smith. Zaapelował do swoich czytelników, by wykazali silną wolę w trzeci czwartek listopada i aż 150 tys. osób przyjęło jego wyzwanie. Od tamtego czasu co roku Dzień Rzucania Palenia obchodzony jest w czwartek na tydzień przed Dniem Dziękczynienia.

W Polsce ta szczytna akcja antynikotynowa jest prowadzona od 1991 roku. Już od ćwierć wieku Fundacja Promocja Zdrowia przy Centrum Onkologii (Instytut w Warszawie) w każdy trzeci czwartek listopada inicjuje kampanię pod hasłem „Rzuć palenie razem z nami". Więcej informacji znajduje się na stronie http://www.rzuc-palenie.prv.pl.

Informacje motoryzacyjne

Nowe oblicze Kugi

Dzięki odświeżeniu wizerunku Kuga prezentuje się teraz nowocześnie

MATERIAŁY PRASOWE

Odświeżony wizerunek, komfortowe i ergonomiczne wnętrze

Odświeżony wizerunek, komfortowe i ergonomiczne wnętrze, mocne i wydajne silniki, a do tego rozbudowany pakiet systemów wspomagających kierowcę – oto nowy Ford Kuga.

Samochód może zostać wyposażony w system Perpendicular Parking wspomagający parkowanie prostopadłe (a mimo nazwy także równoległe), nową wersję systemu unikania kolizji Active City Stop oraz adaptacyjny system oświetlenia Adaptive Front Lighting, który zapewnia optymalną widoczność w trudnych warunkach drogowych. – Dzięki odświeżeniu wizerunku Kuga prezentuje się teraz nowocześnie, podczas gdy zastosowanie systemu SYNC 3 pozwala kierowcy na połączenie się ze swym samochodem i ze zintegrowanymi urządzeniami w bezpośredni sposób, który jeszcze kilka lat temu uważano za niemożliwy – powiedział Joe Bakaj, wiceprezes ds. rozwoju produktu Ford of Europe.

SYNC 3 to szybsze działanie, uproszczone sterowanie i wsparcie pięciu dodatkowych języków, w tym polskiego. Wystarczy wcisnąć przełącznik i powiedzieć „Chcę kawę", „Muszę zatankować" albo „Szukam parkingu", a system wspomoże kierowcę w znalezieniu kawiarni, stacji paliw czy parkingów, pobliskich stacji kolejowych, lotnisk lub hoteli.

W gamie silników nowością jest opracowana przez Forda jednostka wysokoprężna 1,5 litra TDCi o mocy 120 KM, która zużywa średnio 4,4 litra na 100 kilometrów i emituje 115 g/km CO_2. Dwulitrowy turbodiesel TDCi występuje w wersjach 150 KM i 180 KM. Półtoralitrowy benzynowy silnik Ecoboost jest oferowany w trzech wersjach mocy: 120 KM, 150 KM oraz 182 KM.

Ford wiele sobie po nowej Kudze obiecuje. – W ciągu ostatnich 10 lat segment SUV-ów rozrósł się z europejskiej niszy do jednego z najbardziej wpływowych sektorów całej branży motoryzacyjnej. Wszyscy, którzy przewidują, iż sprzedaż SUV-ów spadnie, mylą się. To dlatego, że SUV-y są atrakcyjne zarówno dla kobiet i mężczyzn, jak również dla osób młodych i starszych – uważa Roelant de Waard, wiceprezes ds. marketingu, sprzedaży i serwisu, Ford of Europe.

Fabrykowane nowości

W nowej fabryce we Wrześni ruszyła produkcja dostawczych Crafterów Volkswagena. Docelowo praca przy tym modelu będzie się odbywała na trzy zmiany, a zatrudnienie znajdzie tam 3 tys. pracowników. Produkowanych będzie 17 samochodów na godzinę, czyli 380 na dobę. Szacowany roczny wolumen produkcyjny wynosi nawet 100 tys. nowych aut.

Niedawno o budowie fabryki silników w Jaworze poinformował Mercedes, a Toyota Motor Europe ogłosiła, że w 2018 roku rozpocznie produkcję nowoczesnych przekładni do napędów hybrydowych w Toyota Motor Manufacturing Poland (TMMP) w Wałbrzychu, a także dwóch silników benzynowych – 1,5 litra w 2017 roku oraz 2,0 litry w 2019 roku – w fabryce Toyota Motor Industries Poland (TMIP) w Jelczu-Laskowicach.

Produkująca kilkaset tysięcy silników rocznie fabryka Daimlera ma kosztować około 500 mln euro. Nakłady inwestycyjne obu projektów Toyoty wyniosą około 650 mln złotych, co zwiększy dotychczasowe zaangażowanie firmy w inwestycje produkcyjne w Polsce do ponad 4 mld złotych.

– Cieszymy się, że możemy wprowadzić produkcję dodatkowych silników benzynowych oraz napędów hybrydowych do serca Europy – do Polski, gdzie nasze fabryki i ich pracownicy osiągają doskonałe wyniki w zakresie jakości i konkurencyjności. Toyota zawsze dąży do zwiększania wykorzystania zasobów lokalnych fabryk, dopasowując się do trendów w danym regionie i mając na uwadze ich stabilny rozwój – powiedział Johan van Zyl, prezes i CEO Toyota Motor Europe.

Drukowany dostawca ciasteczek

Już wkrótce Toshimaya, japońska firma produkująca ciasteczka w kształcie gołębi, będzie rozwozić swoje produkty elektrycznym mikrosamochodem… wydrukowanym przez Hondę.

Konstrukcję podwozia Micro Commutera oparto na wytrzymałej i lekkiej ramie o przekroju rurowym, a technologia wydruku 3D posłużyła do stworzenia paneli nadwozia oraz elementów przedziału bagażowego. W sumie całość waży tylko 600 kilogramów. Elektryczny układ napędowy Micro EV o mocy 15 KM zapewnia prędkość 70 km/h i zasięg około 80 kilometrów. Został już z powodzeniem sprawdzony w kompaktowym modelu MC-β. Dwuipółmetrowy samochodzik ma wysokość 1,5 metra i szerokość 1,28 metra. Niewiele, ale auto ma pomieścić tylko kierowcę i ciasteczka.

Micro Commuter powstał we współpracy z firmą Kabuku, na podstawie innowacyjnego projektu wykorzystującego ideę Variable Design Platform. Micro Commuter zadebiutował podczas targów technologicznych CEATEC Japan w październiku 2016 roku.

PIOTR MYSZOR

Konstrukcję podwozia Micro Commutera oparto na wytrzymałej i lekkiej ramie o przekroju rurowym

MATERIAŁY PRASOWE

Dwuipółmetrowy samochodzik ma wysokość 1,5 metra i szerokość 1,28 metra

PODRÓŻE MARZEŃ

Tunezja, jakiej nie znacie

Tunezja kojarzy się zwykle z wypoczynkiem na piaszczystych plażach Djerby, Hammametu czy Sousse. A przecież ten niewielki afrykański kraj ma do zaoferowania znacznie więcej niż tylko słoneczny klimat i turkusowe wody Morza Śródziemnego. Urlop w nadmorskiej części Tunezji warto połączyć ze zwiedzaniem zabytków dawnych kultur: fenickiej, rzymskiej i arabskiej. Aż osiem z nich zostało wpisanych na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Stołeczny Tunis nie przypomina innych metropolii arabskiego świata. To spokojne miasto pełne bulwarów wysadzanych palmami i brukowanych uliczek o francuskim charakterze. Eleganckie kamienice z balkonami o misternie kutych balustradach i zadbane klomby egzotycznych kwiatów kontrastują z labiryntem krętych zaułków Medyny oraz wysmukłymi wieżami minaretów.

Jak Santorini

Na północ od miasta znajduje się jedno z najbardziej malowniczych miejsc w Tunezji. Sidi Bou Said znane jest z pocztówkowych widoków przywodzących na myśl greckie Cyklady. Białe domy z niebieskimi okiennicami i drzwiami, kwitnące bugenwille i uroczy port przyciągają zarówno turystów, jak i mieszkańców Tunisu. Dawniej przybywali tu głównie pielgrzymi, wędrujący do grobu muzułmańskiego świętego, a pod koniec XIX wieku w miasteczku zaczęli bywać francuscy malarze, pisarze i filozofowie. Ulubionym miejscem spotkań artystycznej awangardy stała się Café des Nattes.

Dziś w tutejszych kafejkach nadal bywa miejscowa cyganeria. Ale na tarasie Café Chebaane, zawieszonej na skalnym urwisku, spotkać można całe rodziny rozkoszujące się miętową herbatą z orzeszkami pinii i małymi, słodkimi ciasteczkami. W obłokach pachnącego dymu z sziszy kontemplują widok na zatokę i antyczną Kartaginę, rodzinne miasto Hannibala.

Miasto pod skórą wołu

Zgodnie z legendą Kartaginę założyła fenicka księżniczka Dydona. Gdy po śmierci męża osiedliła się w Afryce Północnej, miejscowy władyka obiecał dać jej tyle ziemi, ile zmieści pod wołową skórą. Sprytna kobieta pocięła skórę na kawałki i opasała nimi wzgórze Byrsa. Tam właśnie powstała Kartagina.

Znakomici kupcy i żeglarze – Fenicjanie – sprawili, że miasto stało się potęgą ekonomiczną, zagrażającą interesom Rzymu. Wybuchła I wojna punicka, a następnie dwie kolejne, po których Kartagina upadła. Rzymianie zburzyli miasto, a ziemię posypali solą, by nic już na niej nie wyrosło.

Z czasów panowania Rzymian pozostało wiele zabytków – ruiny akweduktu dostarczającego wodę do Kartaginy, termy Antoniusza i pozostałości rzymskiego amfiteatru, który był w stanie pomieścić 40 tys. widzów. Niestety zachowały się jedynie fragmenty areny i podziemne przejście, w którym czekali na swój występ aktorzy i gladiatorzy. Wzgórze Byrsa to przede wszystkim wspaniały punkt widokowy, z którego podziwiać można okolice miasta.

Tunezyjskie Koloseum

W znacznie lepszym stanie przetrwał amfiteatr w miejscowości El-Jem, położonej niedaleko Sousse. Widoczne z odległości kilkunastu kilometrów Koloseum jest trzecią co do wielkości tego typu budowlą na świecie. Walki gladiatorów mogło tu oglądać 30 tys. osób. Zwiedzanie trybun i dwóch poziomów wewnętrznych korytarzy działa na wyobraźnię. Wybudowany w III wieku naszej ery amfiteatr do dzisiaj zaskakuje swoim ogromem.

Informacje praktyczne

Kiedy jechać: Lato to najpopularniejszy czas na wakacje w Tunezji, ale jeśli mamy w planach zwiedzanie, warto zastanowić się nad wyjazdem wiosną lub jesienią. Listopad jest najlepszą porą na wyprawy w głąb Sahary.

Język: Językiem urzędowym jest arabski, ale można się porozumieć również po angielsku i francusku.

Waluta: Dinar tunezyjski; 1 dinar = 1,77 złotego.

Wiza: Obywatele polscy udający się do Tunezji są zwolnieni z obowiązku wizowego na okres do 90 dni. Przed wyjazdem warto zapoznać się z informacjami na temat bezpieczeństwa na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Trzy rzeczy, które musisz zrobić

Odpocznij na Djerbie – najpopularniejszej z tunezyjskich wysp. Według legendy to właśnie tutaj dotarł Odyseusz, wracając z Troi, a jego towarzysze nie chcieli opuścić wyspy, zahipnotyzowani zapachem kwiatów lotosu. Dziś na turystów czekają wszelkie możliwe atrakcje: przejażdżki na wielbłądach, centra sportów wodnych i loty na paralotniach. Tutaj nie można narzekać na nudę!

Skorzystaj z talasoterapii, czyli zabiegów wykorzystujących lecznicze właściwości wody morskiej, piasku, alg i błota z dna morskiego. U wybrzeży Tunezji Morze Śródziemne ma znacznie wyższe zasolenie niż w Europie, dzięki czemu organizm szybciej oczyszcza się z toksyn i przyswaja odżywcze składniki.

Odwiedź wioskę Matmata, której mieszkańcy żyją w wyciosanych w skale jamach. Z daleka przypominają jaskółcze gniazda. W tutejszej scenerii powstało wiele filmów, m.in. „Poszukiwacze zaginionej arki" i „Gwiezdne wojny".

MAGDALENA CHROMIK

Z tarasu Café Chebaane rozciąga się widok na malowniczą marinę

Biało-niebieska zabudowa Sidi Bou Said przypomina greckie Santorini

MAGDALENA CHROMIK

Na lokalnych targach można kupić ceramikę i rękodzieło

Tunis jest cichym i kameralnym miastem, w którym tradycje Orientu mieszają się ze śródziemnomorskim stylem życia

Krzyżówka panoramiczna nr 21

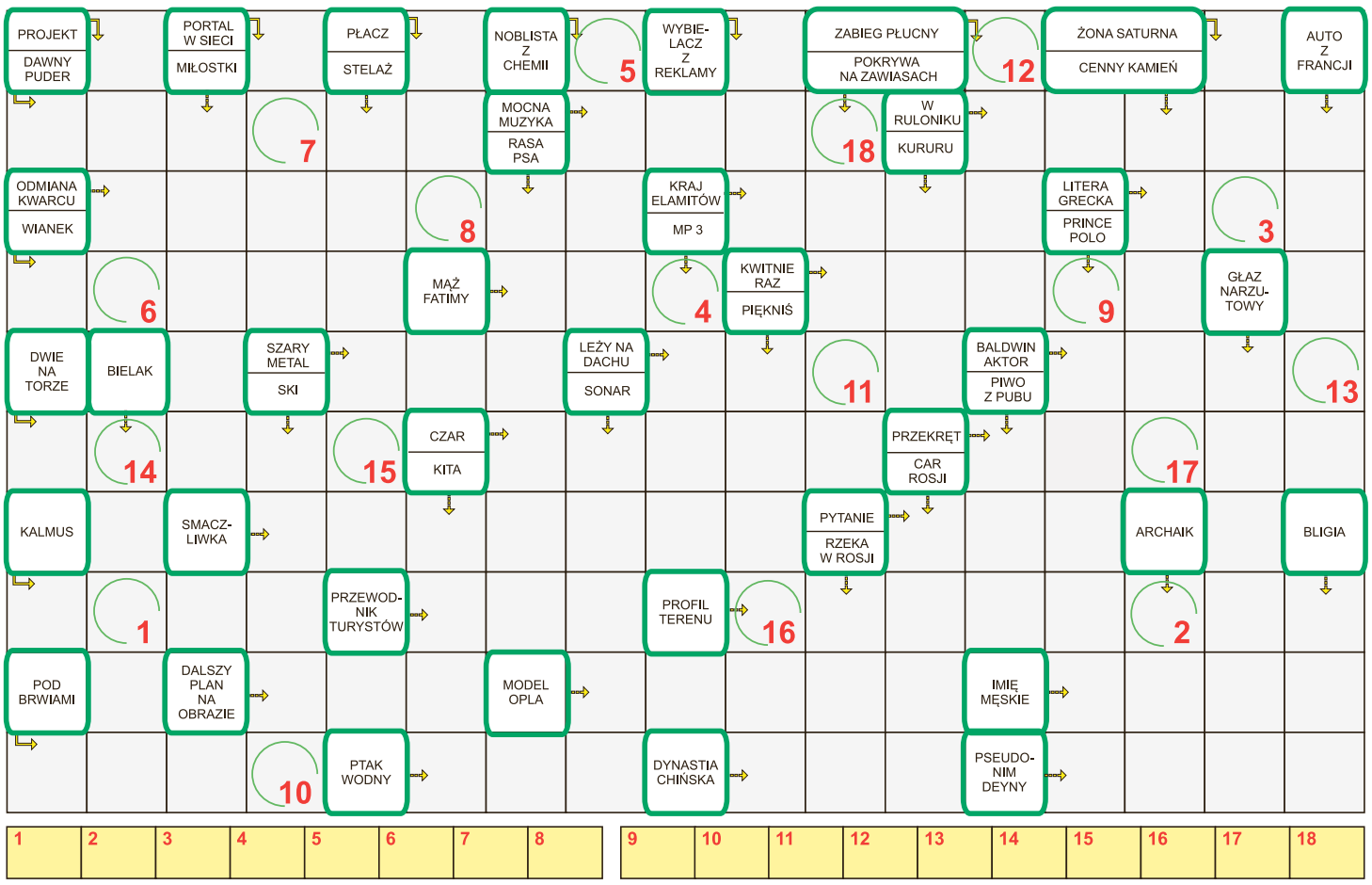

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmi: **„ENERGETYKA WĘGLOWA”.**
Nagrodę wylosował: **ADAM ROBAK Z KUŹNI RACIBORSKIEJ.**

PIWO PRZEZ WIEKI

Z pianką, bez procentów

W przerwie obrad na szczycie G7 w Niemczech prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama i kanclerz Angela Merkel spotkali się w gospodzie w Bawarii. O tematyce ich nieformalnych rozmów źródła nie informują, jednak wiadomo, że przywódcy obu mocarstw raczyli się regionalnymi przysmakami i popijali je bawarskim piwem. Dziennikarskie śledztwo wykazało, że zawartość kufli, nad którymi dyskutowały głowy obu państw, była bezalkoholowa. Musi to być znak czasu, ponieważ okazuje się, że nie tylko VIP-y, ale też zwykli zjadacze chleba na całym świecie coraz chętniej piją piwo niskoalkoholowe. Także w Polsce.

Firma badawcza Nielsen podaje, że w pierwszym półroczu 2016 roku o niemal 80 proc. wzrosła sprzedaż piw ze śladową ilością alkoholu (bezalkoholowych i o obniżonej zawartości alkoholu). W tak szybkim tempie nie rósł popyt na żaden inny produkt z polskich browarów. Co prawda segment tych piw w Polsce zajmuje na razie tylko 2,9 proc. rynku, jednak dynamika jego sprzedaży, europejskie trendy i jednoczesny spadek sprzedaży piw mocnych wskazują, że za kilka-kilkanaście lat możemy zrównać się z Hiszpanią, w której włada on 17 proc. rynku, albo chociaż z Niemcami (10 proc.). Dodatkowym bodźcem dla naszej branży piwowarskiej jest brak obłożenia piw bezalkoholowych akcyzą, która stanowi znaczącą część ceny innych piw. W obliczu ostrej konkurencji cenowej i malejących marż może to być przekonujący argument.

KAŻDY POWÓD DOBRY

Na rosnącą popularność piw nisko- i bezalkoholowych składa się kilka czynników. Ważnym, choć niedostrzeganym są zmiany demograficzne w Polsce. Z powodu niżu demograficznego polskie społeczeństwo się starzeje i maleje liczba naturalnych konsumentów mocnego piwa – młodych mężczyzn. Pozostałe czynniki wiążą się ze zmianą kultury picia. Coraz więcej Polaków stara się prowadzić zdrowy tryb życia, ogranicza więc mocne browary kojarzące się z piwnym brzuszkiem. Piwosze szukają nowych stylów i coraz rzadziej wybierają mocne piwo, by dodać sobie animuszu. Podobną zmianę widzimy w sztuce kulinarnej – jedzenie kiedyś miało być przede wszystkim sycące, teraz posiłki są okazją do wspólnego spędzenia czasu, poznania innych kultur, smaków i sposobów spożywania. Piwo jest też coraz częściej traktowane jako napój orzeźwiający, który gasi pragnienie, na przykład w pracy, co wyklucza zawartość alkoholu.

DLA KOBIET

Ważną i osobną kategorią konsumentów piw niskoalkoholowych są kobiety, które często nie lubią tradycyjnego piwa ze względu na jego goryczkę. Polskie browary znalazły w nich łakomy kąsek, gdy zauważyły, że wielką popularnością wśród pań cieszą się radlery, czyli miks 40 proc. piwa i 60 proc. lemoniady z soku cytrusowego, i piwa smakowe, głównie słodkie. Trunki te mają niższą zawartość alkoholu – do 4 proc. Grupa Żywiec, producent

najlepiej sprzedającego się piwa tego typu, Warki Radler, ogłosiła, że po wprowadzeniu nowego smaku w ciągu miesiąca rozeszła się taka ilość piwa, jaką zamierzała sprzedać w ciągu roku. Za ciosem poszli konkurenci – piwo pod nazwą Lech Shandy wypuściła Kompania Piwowarska (proporcje piwa z lemoniadą 50:50), a Carlsberg zaoferował konsumentom napój piwno-jabłkowy Somersby.

Panie w stanie błogosławionym nie tylko chcą, ale muszą wybierać piwa bezalkoholowe. Powinny być szczególnie ostrożne, ponieważ wiele piw sprzedawanych z etykietą „bezalkoholowe” ma dopuszczalną ustawowo zawartość alkoholu do 0,5 proc. Nawet tak niewielka ilość przenikając przez łożysko i dostając się do krwi płodu, może spowodować jego nieodwracalne uszkodzenia, szczególnie w pierwszym trymestrze. Największe polskie koncerny piwowarskie zaczynają rozumieć to zagrożenie i wprowadzają do sprzedaży piwa całkowicie bezalkoholowe o jednolitym, niebieskim kolorze etykiet, np. Warka Radler 0,0%, Żywiec Bezalkoholowe czy Carlsberg Non Alcoholic.

MAREK KOWALIK

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

To i owo

WE WRZEŚNIU PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE W POLSCE WYNIOSŁO 4218 ZŁOTYCH BRUTTO – PODAŁ GUS. To około 3005 złotych na rękę. To niewielki wzrost (o 5,50 złotych brutto) w porównaniu do sierpnia. W górę poszło również zatrudnienie. W sumie zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 5771,5 tys. osób. Wyliczenia GUS obejmują osoby pracujące wyłącznie w prywatnych przedsiębiorstwach, które zatrudniają więcej niż dziewięć osób. W ujęciu względnym wynagrodzenia urosły, jednakże ich dynamika wzrostu zmalała.

BLISKO 3 TYS. OSÓB OGŁOSIŁO UPADŁOŚĆ KONSUMENCKĄ W CIĄGU DZIEWIĘCIU MIESIĘCY 2016 ROKU. To ponad dwa razy tyle, co w analogicznym okresie ubiegłego roku, choć chętnych jest znacznie więcej. Sądy mają jednak coraz więcej pracy z rozpoczętymi już postępowaniami upadłościowymi, dlatego czas od wpłynięcia nowych wniosków do ich rozpoznania wydłuża się. Co piąta osoba ogłaszająca upadłość konsumencką nie radzi sobie z kredytem mieszkaniowym. Średnio długi wynoszą 480–580 tys. złotych. Pozostała część osób zgłaszająca upadłość ma zadłużenie konsumpcyjne, które w samych bankach wynosi średnio ok. 72 tys. złotych.

BLISKO 5800 OSÓB PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ MA PRZETERMINOWANE ZADŁUŻENIE w pozabankowych firmach pożyczkowych, a ich zaległe zadłużenie to ponad 44 mln złotych. Stanowi ono mniej niż 1,5 proc. Wśród przedsiębiorstw-dłużników firm pożyczkowych dominują przedstawiciele handlu detalicznego i hurtowego, przetwórstwa przemysłowego oraz budownictwa. Od finansowania w firmach pożyczkowych nie stronią producenci żywności, lokale gastronomiczne, transport, edukacja, biura projektowe, architektoniczne i badawcze oraz firmy oferujące usługi związane z nieruchomościami.

36 PROC. OSÓB ANKIETOWANYCH OKREŚLIŁO SIĘ JAKO ZWOLENNICY RZĄDU, PRZECIWNICY OBECNEGO GABINETU TO 32 PROC. – wynika z październikowego sondażu CBOS. Obojętność wobec rządu zadeklarowało 29 proc. ankietowanych. Rząd cieszy się ponadprzeciętnym poparciem wśród osób mających 65 lat i więcej (47 proc.), mieszkańców wsi, osób z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym (40 proc.) oraz wśród badanych gorzej sytuowanych. Najwięcej przeciwników obecnego gabinetu jest wśród mieszkańców dużych miast (54 proc.), osób z wyższym wykształceniem (49 proc.) oraz badanych stosunkowo najlepiej sytuowanych, o miesięcznych dochodach na głowę 2000 złotych i więcej (49 proc.).

DWUTYGODNIK
Nowy Górnik
PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNY: **Sławomir Starzyński**
Redaguje zespół
WYDAWCA: **Hanna Krzyżowska**
Oficyna Wydawnicza „Górnik”,
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66.
E-MAIL: ***gornik1@wp.pl;***
strona internetowa www.nowygornik.pl
DRUK: **POLSKA PRESS Sp. z o.o., Oddział Poligrafia,**
Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo redagowania publikowanych tekstów. Dalsze rozpowszechnianie całości czy części materiałów opublikowanych na łamach „Nowego Górnika” bez pisemnej zgody wydawcy są zabronione.

Katowicki Holding Węglowy SA

LIST PREZESA DO ZAŁOGI

Szanowni Państwo, 24 października br. odbyło się kolejne spotkanie Ministra Energii Krzysztofa Tchórzewskiego i wiceministra Grzegorza Tobiszowskiego oraz Zarządu KHW SA z przedstawicielami organizacji związkowych.

WOJCIECH JAROS/KHW SA

24 października br. odbyło się kolejne spotkanie Ministra Energii Krzysztofa Tchórzewskiego i wiceministra Grzegorza Tobiszowskiego oraz Zarządu KHW SA z przedstawicielami organizacji związkowych

Na spotkaniu Zarząd Holdingu przedstawił projekt modelu funkcjonowania KHW SA. Według Zarządu model ten pozwala wyprowadzić spółkę z bardzo trudnej sytuacji, w jakiej się ona znajduje. Zarząd pokazał, jakie radykalne decyzje należy podjąć, by nasza działalność była uzasadniona ekonomicznie. Propozycja ta jest jednym z wielu wariantów. Nad ich wyborem pracuje Właściciel. Żadne decyzje nie zostały jeszcze podjęte.

Do priorytetowych zadań, uwzględnianych w opracowywanej restrukturyzacji Katowickiego Holdingu Węglowego, należy znalezienie rozwiązań, które zapewnią zatrudnienie maksymalnej liczby pracowników.

W rozmowach dotyczących przyszłości naszej spółki uczestniczą banki, potencjalni inwestorzy oraz przedstawiciele ministerstwa. Wyniki tych rozmów ministrowie obiecali przedstawić podczas kolejnego spotkania z przedstawicielami organizacji związkowych, około 20 listopada br.

Konkretne decyzje co do przyszłości KHW SA będą efektem rozwiązania wybranego przez Właściciela, czyli przez Ministerstwo Energii, zaakceptowanego przez naszych wierzycieli. Decyzje te muszą być podjęte do końca bieżącego roku.

Wierzymy w skuteczność starań Ministerstwa Energii dla znalezienia najlepszej drogi wyprowadzenia Katowickiego Holdingu Węglowego z katastrofalnej sytuacji, w której się obecnie znajduje.

Staramy się na bieżąco informować załogę KHW SA o rozwoju sytuacji i konkretnych decyzjach dotyczących całej spółki. Miejscem przekazywania tych informacji są comiesięczne spotkania Zarządu z przedstawicielami wszystkich organizacji związkowych.

Czeka nas czas skomplikowanych, niełatwych przekształceń. Niektóre rozwiązania mogą okazać się bardzo trudne do zaakceptowania, zwłaszcza gdy patrzymy na historię firmy i na nasze własne losy związane z konkretnymi kopalniami. Wierzę jednak, że proponowana przez Zarząd droga zapewni przyszłość i dalsze funkcjonowanie spółki, choć w mocno zmienionej strukturze.

PREZES ZARZĄDU
KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO SA
TOMASZ CUDNY

REKLAMA

MOJ S.A. 1913 Grupa Fasing

TÜV CERT EN ISO 9001 TÜV NORD

MOJ S.A. Katowice

MOJ S.A. oddział Kuźnia Osowiec

Osiedle Zalesie

MOJ S.A. ulica Tokarska 6 40-859 Katowice
tel. 32 604 09 00 fax. 32 604 09 01 e-mail: marketing@moj.com.pl
www.moj.com.pl
www.osiedlezalesie.pl